

Arkadiusz Buszko – Wywiad

Dziennikarz: Witam, nazywam się Kajetan Płonka. Na wstępie chciałbym pogratulować Panu zdobycia "Bursztynowego Pierścienia". Nagrody, której, przypominę, był Pan już laureatem w 2000 roku... Wtedy - za wyreżyserowanie spektaklu "Dziejba leśna", teraz został Pan nominowany za główną rolę w zaskakującej sztuce o człowieku owładniętym fanatyzmem, postaci autentycznej, Eligiuszu Niewiadomskim, czyli zabójcy prezydenta, Gabriela Narutowicza. Jak postrzega Pan postać Niewiadomskiego ?

Arkadiusz Buszko: Powiem Ci tak, to są wyzwania aktorskie. Ja bym chciał, żeby każdy aktor zderzył się z taką formą, jaką jest monodram. A tym bardziej z postaciami trudnymi, tragicznymi, demonicznymi i mającymi bardzo wiele do powiedzenia, nie tylko jeśli chodzi o politykę, ale też sztukę, ponieważ jeśli ktoś nie wie, to był profesor Akademii Sztuki. Był to człowiek, który napisał wiele książek o sztuce, almanachów, dzieł historycznych, był czynnym malarzem. Do tego jeszcze miał swoje za uszami, jeżeli chodzi o niezrozumienie, niezgadanie się na rzeczywistość, która otaczała jego i jego bliskich. Był w tym wszystkim bardzo kategoryczny, co jak zauważyliśmy, skończyło się, jak się skończyło... W sposób tragiczny, czego byśmy nikomu nie życzyli. Eligiusz był swoich czynów bardzo pewien. Chciał być na pomnikach i piedestałach. Jednocześnie nie liczył na to, że będzie miał obrońców. Nie miał obrońców. On się bronił sam. Nie potrzebował nikogo, nie interesowało go nic, co było związane z tzw. „ratowaniem swojej skóry”. On - tak, jak sam mówił - ratuje skórę Polski i Polaków. Każdy by tak zrobił, każdy kto jest w tym narodzie, dba o niego i chce walczyć o tę Polskę. Dlatego też tworząc tę rolę z Piotrem Ratajczakiem i Piotrem Nowickim, wspólnie zmagaliśmy się wielopoziomowo, ponieważ nie jest to jednowymiarowa postać, np. tylko morderca albo tylko psychopata. Jest to postać, która bardzo dobrze wiedziała, co czyni, czym się posilowała i z czym się nie zgadzała w owym czasie. Nie jest to mój pierwszy monodram, już dwa wcześniej zrobiłem, ale tutaj ważkość tematu jest jeszcze bardziej pogłębiona. Trzeba było działać precyzyjniej i w mocnej strukturze, żeby się nie zapędzić i nie pójść za bardzo w prawicowość lub w lewicowość. No, niestety, ta postać jest ceniona i nienawidzona przez jednych i przez drugich. Ja nie daję w tym spektaklu żadnych wyjaśnień. Otwieram Was na nas. Zmagajcie się z tematem, bądźmy w tym razem i uważajmy na takich ludzi.

Dziennikarz: Jak Pan wcześniej wspomniał - "Zabić prezydenta" to w zasadzie projekt Pana, autora - Piotra Nowickiego oraz reżysera - Piotra Ratajczaka. Nie była to Wasza pierwsza współpraca. Jak Panu tym razem pracowało się w tym trio?

Arkadiusz Buszko: My z Piotrem Ratajczakiem pracujemy już 14. rok ze sobą, więc jesteśmy, jak to brzydko się mówi, jak stare małżeństwo. Potrafimy się trochę poróżnić, ale też kochamy się w tym, co robimy i pomagamy sobie nawzajem. Tak samo Piotr Nowicki, co prawda nie zawsze jest z nami, ale on też tutaj przyłożył swoją dużą pieczęć do tego wszystkiego. Wydaje mi się, że mamy „team”. Mamy Marcina Chlande, Grupę Mixer. Jeśli chodzi już o całość, o nas wszystkich, ja w tych przedstawieniach albo gram, albo robię ruch. Nie raz z tym „teamem”, z Mixerami lub z Piotrkim Nowickim, tak jak teraz zrobiliśmy dyplom, zachęcam do obejrzenia w Szkole Teatralnej we Wrocławiu, nazywa się „Wrocław Escape Room”. Premiera sceniczna odbyła się 12. lutego, czyli dopiero jak otworzyli teatry. Oddanie dyplomu było 19. grudnia. Tam byłem jako reżyser, choreograf, też ze wspaniałymi ludźmi, bo byli tam młodzi adepci sztuki, dyplomanci, pomagali oni w tym wszystkim.

Dziennikarz: Z podcastu Teatru Współczesnego na temat spektaklu dowiadujemy się, że w przedstawieniu zostały użyte prawdziwe zeznania Eligiusza Niewiadomskiego, ale też jakąś część stanowiły wypowiedzi, które nie zostały przez zabójcę Gabriela Narutowicza użyte. Jaki zatem - mniej więcej - procent tych wypowiedzi występował? Które przeważały? I jak bardzo treści nieużyte

w rzeczywistości przez Niewiadomskiego miały uwydatnić Waszą wizję artystyczną przy tworzeniu tego spektaklu?

Arkadiusz Buszko: Jeśli chcielibyśmy robić Wołoszańskiego, jak ja to mówię, czyli „Sensacje XX wieku”, to byśmy zrobili program historyczny, więc byśmy użyli samych faktów politycznych czy historycznych i wtedy mielibyśmy, mam nadzieję, dobry spektakl historyczny. W momencie kiedy my teraz chcemy zrobić kawał dobrej, ważkiej sztuki, musimy użyć pewnego rodzaju interpretacji i przy tym musi to być zjadliwe, może troszeczkę kontrowersyjne i nieodbiegające od samego tematu, bo nikt nie chce tutaj tworzyć historii na nowo i przypisywać coś do tego, co się nie odbyło. Po prostu zinterpretowaliśmy w pewnym sensie wiele rzeczy. To, co słyszycie na koniec, czyli mowa końcowa, to jest 90% tekstu Eligiusza Niewiadomskiego. A jeżeli chodzi o ciągłość zdarzeń, to jest tak, że my musimy tak trudną postać naświetlić. Oczywiście to, że Eligiusz, np. jeździł z wykładami, itd., to jest wszystko prawda. Tylko ja muszę w pewnych momentach dodać postaci dramaturgii lub ją trochę wyciszyć, żeby to dotarło do większej ilości, jako coś ważkiego.

Dziennikarz: Wiemy, że monodram dla aktora jest wyzwaniem. Niektórym trudno jest poradzić sobie z odpowiedzialnością za spektakl, która nie spoczywa na zespole, tylko na jednym aktorze. Wspomniał Pan, że był to Pana trzeci monodram. Jak poradził Pan sobie teraz z tym wyzwaniem?

Arkadiusz Buszko: Powiem tak, ja nie mogę określić jak sobie poradziłem z monodramem. To musi określić widz, czyli ty lub ten kto przyjdzie. My jesteśmy dla Was z tym zawodem. Gdybym ja chciał sam uprawiać ten zawód, to bym się zamknął w takiej sali mniejszej, większej lub w pokoju u siebie i nawet bym filmiku nie nagrywał, bo bym to robił dla siebie. Ja chcę, żeby to wyszło na światło dzienne, chcę dać ludziom zderzyć się z tym problemem. Także nie dam ci tutaj konkretnej odpowiedzi, jak ja sobie z tym poradziłem, Ja uważam, że dopełniłem wszystkiego, czego chciałem dopełnić. Dałem wyraz swoim emocjom, dałem wyraz swojej ekspresji, swojej czułości.

Dziennikarz: I na koniec - komu poleciłby Pan spektakl "Zabić prezydenta"? Czy osoby w wieku szkolnym, licealnym potrafiłyby zrozumieć tę sztukę?

Arkadiusz Buszko: Myślę, że takie osoby powinny koniecznie zobaczyć tę sztukę. To znaczy, jeżeli ten człowiek był już wcześniej bardzo mocno zaangażowany nie tylko politycznie, ale też emocjonalnie w państwo polskie. Każdy chciałby, żeby w Was też kształtowała się polskość. Myślę, że wy musicie poznawać jak najwięcej torów i mieć do różnych spraw swój własny stosunek, i nie zamykać się w ramach. Dlatego zachęcam koniecznie i uważam, że będzie to dla was mocne, ale jednocześnie zrozumiecie wszystko, bo ja bardzo dużo tłumaczyłem w tym przedstawieniu od samego początku, kim był, co przeprowadzał i co się stało. Nie jest to łatwe, ale do odważnych świat należy!

Dziennikarz: Dziękuję bardzo i jeszcze raz gratuluję zdobycia nagrody.